Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 65.000	Marek 60.000	Marek 65.000	Marek 120.000	Marek 60.000	4000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 190. Środa, dnia 19. Września 1923 r. Rok XXX.

Kanclerz Seipel w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj popołudniu przybył do Warszawy kanclerz austrjacki, **ks. prałat Seipel.**

Przed przybyciem pociągu zebrali się na dworcu dostojnicy oczekujący kanclerza z urzędującym zastępcą premiera, ministrem **Głąbińskim**, i min. spr. zagr. **Seydą** na czele.

Imieniem ks. kard. Kakowskiego przybył w celu powitania kanclerza **ks. pos. Nowakowski.** Z poselstwa austjrackiego zauważono na dworcu pp. radcę legacyjnego Haasa, radcę leg. Miturę i sekr. poselstwa p. Kelera.

Na peronie, na który miał zajechać, ustawiono kompanję honorową 21 p. p. z orkiestrą i sztandarem. W chwili, gdy pociąg wtoczył się w obręb stacji, orkiestra zaintonowała hymn austrjacki. Kanclerz **Seipel** wysiadł i przywitał się nader serdecznie z **min. Głąbińskim i Seydą.** Następnie kanclerz i przybyli z nim panowie udali się do miasta, gdzie zamieszkali w hotelu Bristol.

Towarzyszami podróży kanclerza są: pp. **Grünberger** (minister zagr. Austrji) oraz dyplomaci austrjaccy pp. **Junkar, Peter i Schüler.** Prócz nich znajdował się w pociągu poseł polski w Wiedniu p. **Lasocki** i poseł austr. w Warszawie p. **Post,** który wyjechał naprzeciw kanclerza do Katowic.

W godzinę po przybyciu do Warszawy odbywało się przyjęcie **u ks. kard. Kakowskiego,** na którem byli obecni biskup polowy **W. P. Gall** i biskup włocławski **Zdzitowiecki.** Wieczorem wydał poseł austrjacki Post obiad na cześć gości.

U prezydenta Witosa.

Warszawa. (PAT) Prezes Rady ministrów przyjął wczoraj na posłuchaniu prezesa federalnej Rzeczypospolitej austrjackiej, Mgrs. Seipla, wraz z ministrem spraw zagranicznych Drem Gruenbergerem i szefem gabinetu Ministerstwa spraw zagranicznych Drem Emilem Junkarem. Podczas dłuższej rozmowy, która toczyła się w bardzo serdecznym tonie, poruszył kanclerz szereg zagadnień wewnętrznych austrjackich, rzucających światło na odbudowę Rzeczypospolitej, poczem nastąpiła wymiana zdań o **przyszłości polsko-austrjackich stosunków handlowych.**

Przykład ks. Seipla.

Zamieszczając z okazji wizyty Ks. Seipla w Polsce artykuły o działalności i osobie obecnego kanclerza Austrji, stara się nasza prasa lewicowa — o ile możności — nie wspomnieć ani słowem o tem, w jakich politycznych warunkach ks. Seipel rozpoczął i w wielkiej już części przeprowadził sanację finansów i waluty w Austrji. I nie dziwi nas wcale to wstydliwe milczenie naszych lewicowców. Trudno im przychodzi oświadczyć publicznie, że sprawcą ruiny gospodarczej i finansowej Austrji były trzechletnie rządy socjalistyczne i że uzdrowienie kraju datuje się dopiero od chwili, gdy stronnictwo chrześcijańsko-socjalne i wielkoniemieckie — a więc t. zw. prawica — objęła rządy. Ze względu na stosunki w Polsce takie stwierdzenie fiaska lewicy i takie zaakcentowanie sukcesów „rządu prawicowego" — ósemkowo-piastowego — w Austrji byłoby dla naszej lewicy bardzo nieprzyjemne i nawet niebezpieczne. Z tegosamego powodu polska prasa lewicowa przemilcza również lub umniejsza sukcesy na polu polityki wewnętrznej „reakcyjnych rządów" we Włoszech, Węgrzech, Anglji, nawet Francji, do których teraz przyłącza się faszystowski rząd w Hiszpanji, — aby tylko za wszelką cenę utrzymać w swych czytelnikach wiarę w jedynie zawsze i wszędzie równie zbawcze idee lewicowe.

A przecież wizyta ks. Seipla, ten tak przez naszą opozycję pomijany moment, przypominać nam przedewszystkiem powinna. Przypominać i to, że gdy rząd ks. Seipla zaciągał pożyczkę zagraniczną, to socjaliści — jak obecnie u nas — krzyczeli, że „prawica zaprzedaje państwo kapitałowi zagranicznemu". Ks. Seipel oparł się demagogii lewicy i pożyczkę — choć na ciężkich warunkach — zaciągnął. Gdy rząd ks. Seipla zdołał przy pomocy pożyczki 650 miljonów koron złotych ustabilizować walutę, socjaliści agitowali po kraju przeciw niemu powołując się na 150.000 bezrobotnych, którzy stracili pracę na skutek przesilenia przemysłowego. Ks. Seipel odparł zwycięsko i ten atak demagogji, a dzisiaj na skutek stabilizacji korony i wzrastających z oszczędności kapitałów przemysł austrjacki święci swój ponowny rozkwit, liczba zaś bezrobotnych zmalała do 53.000. Tak samo oponowała lewica przeciw zwolnieniu 100.000 urzędników, tak samo przeciw oszczędnościom na kolejach, przeciw podnoszeniu podatków pośrednich i t. d. Sanacja Austrji dokonała się przeciw socjalistom i sta-

Utworzenie Banku emisyjnego.

Warszawa. (Telef. wł.) W pierwszych dniach października przybywa do Warszawy p. Hilton **Young,** b. sekretarz Lloyd George'a, który przy rządzie polskim sprawować będzie funkcje **doradcy finansowego z ramienia konsorcjum zagranicznego,** zapewniającego Polsce pożyczkę dolarową dla utworzenia banku emisyjnego. Zadaniem Younga będzie utworzenie tego **banku na modłę zagranicy.**

Doniosłe obrady min. Kucharskiego w Londynie

Londyn. (PAT) Minister skarbu Władysław **Kucharski** w czasie kilkudniowego pobytu w Londynie złożył wizytę w angielskiem ministerstwie skarbu i odbył konferencję **z gubernatorem banku angielskiego,** z londyńską grupą Morgan-Grehfeld Comp., oraz z innemi grupami finansistów angielskich, okazujących **wielkie zainteresowanie w sprawach gospodarczych Polski.**

Nadto minister Kucharski odbył konferencję w poselstwie z p. Hiltonem Youngiem. Na konferencji tej poruszono najważniejsze zagadnienia, związane z naprawą skarbu, przyczem ujawniła się najściślejsza zgodność między ministrem skarbu i p. **Youngiem** w sposobie zapatrywania na drogi i metody dążenia do omawianych celów. Minister Kucharski wyjechał w niedzielę do Paryża.

Strajki kolejowe.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj wybuchł strajk w częstochowskich warsztatach kolejowych. Robotnicy wysunęli żądania, podobne jak w warsztatach węzła warszawskiego. Równocześnie strajk ogarnął warsztaty kolejowe w Piotrkowie. Pertraktacje zostały już podjęte.

O dodatek do płac robotników.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wznowionych pertraktacjach **w przemyśle górniczym** G. Śląska w sprawie nowych norm płac na okres od 15 września do 1 października, robotnicy zażądali 20% dodatku do pensji. Ponieważ przemysłowcy nie chcieli się zgodzić na żadne podwyżki, powołano specjalną komisję rozjemczą, która, po zbadaniu stanu rzeczy, orzekła, że robotnikom po ostatnich wypłatach w stosunku do ostatnich konjunktur i warunków utrzymania, należy się procentowy dodatek drożyźniany. Wobec takiego orzeczenia komisji robotnicy zwrócili się do rządu o interwencję.

ła się możliwą tylko przez to, że socjalistów odsunięto od wszelkiego wpływu na rządy.

Oto nauka, jaką przynosi ks. prałat Seipel do Warszawy... Przed trzema miesiącami Polska weszła na tęsamą drogę, jaką mała Austrja kroczy od lat dwóch. Usunąwszy demagogję lewicową od udziału w rządach, przeprowadza obecnie oszczędności, kasuje urzędy, których tysiące utworzono dla lewicowych geniuszów z domowem wykształceniem, podnosi podatki, stara się o pożyczkę zagraniczną. Państwo przestaje być pełnym żłobem dla synekurzystów, niedołęgów i nierobów. Taksamo, jak w Austrji. Lewica, przerażona samoobroną narodu, krzyczy i grozi. Podobnie było w Austrji. Wierzymy jednak, że rząd p. Witosa — podobnie jak rząd ks. Seipla w Austrji — nie stanie w połowie drogi, ale sanację państwa, bolesną oczywiście jak każda sanacja, przeprowadzi do końca. Ostatnie piorunujące na rząd uchwały P. P. Si i Dąbszczyków, zjadliwa kampanja napędzonych od władzy pasożytów stańczykowskich i piłsudczyzny, opozycja wszystkich egoizmów klasowych — to wszystko świadczy, że Polska znajduje się na dobrej drodze. Rezultaty nie dadzą na się długo czekać — podobnie jak w Austrji.

Przyjazd ks. Seipla nie ma celu przygotowania traktatu handlowego między Austrją a Polską i wogóle stosunków gospodarczych między obu państwami. Politycznie między Polską a Austrją istnieją i istnieć będą stosunki przyjazne, jednak bez jakichkolwiek ścisłych węzłów. Austrja jest bowiem skazana na zupełną polityczną neutralność. Nie jest przecież bez pikanterji politycznej dla Małopolan fakt, że szef rządu wiedeńskiego przyjeżdża do nas oficjalnie jako gość cudzoziemski. Przed pięciu laty jeszcze przyjeżdżał jako przedstawiciel rządu zaborczego. Kiedy śladem Austrji pójdą dwaj inni zaborcy?...

Partja skazana na zagładę.

Narady Dąbszczaków z Wyzwoleniem, o których donosiliśmy już w telegramach, zakończyły się spisaniem protokołu, który stwierdza, że obie grupy zgodziły się na połączenie i że decyzje podlegają zatwierdzeniu kongresu, zwołanego przez obie grupy na 25 listopada b. r. Formalnie więc do tego czasu „partja“ p. Dąbskiego będzie istnieć samodzielnie, nie ulega jednak wątpliwości, że „kongres“ Dąbszczaków zgodzi się na fuzję z Wyzwoleniem, bo dla secesjonistów z P S. L. niema innej drogi wyjścia. Przybrali oni szumną nazwę „Jedności Ludowej“ — co ma zapewne oznaczać zjednoczenie się, a właściwie roztopienie się w morzu frazesów radykalnych Wyzwolenia.

1 ZŁOTY = 45.000 MKP.

Warszawa. (PAT). Rozporządzeniem z dnia 17 września b. r. minister skarbu ustanowił nową cenę na 6% bony złote serji 1 A, 1 B. 1 C, 1 D na 45.000 mk. za jeden złoty. Cena ta obowiązujo od dnia. 18 bm.

Na Ukrainie ruch.

Lwów. (AW) Wobec zapowiedzianego na Ukrainie szeregu reform, w kołach emigracji ruskiej zawrzała chęć **powrotu na Ukrainę sowiecką** i wzięcia czynnego udziału w życiu politycznem. Projektuje się powrót tylko emigrantów, którzy nie są politycznie zaangażowani. Natomiast Rusini z Małopolski Wschodniej mają się na Ukrainę udawać masowo i zajmować miejsca przedewszystkiem w instytucjach państwowych.

Wycieczka Bułgerów na G. Sląsku.

Katowice. (AW) Wczoraj o godz. 9.30 przybyła z Poznania do Katowic wycieczka bułgarska, odbywająca obecnie podróż po Polsce. Wycieczka składa się z 65 osób z Bułgarów, w tem kilku profesorów uniwersytetu w Sofji, czterech dziennikarzy, kilku inspektorów i dyrektorów szkół średnich, kilku członków Towarzystwa polsko-bułgarskiego w Sofji, przedstawiciel bułgarskiej ajencji telegraficznej w Polsce, p. Otto Barbar, kilku adwokatów i nauczycieli szkół średnich z Sofji, Warny, Plowdiwu i Rusztuku, to jest z tych miejscowości, które z początkiem kwietnia odwiedzała bawiąca w Bułgarji wycieczka polska.

O uznanie związku S. S. S. R. przez Polskę.

ODPOWIEDŹ CZICZERINA NA MEMORANDUM POLSKIE.

Warszawa. (PAT.) Dnia 17 września. Wobec faktu, że rosyjska agencja telegraficzna zakomunikowała prasie treść memorandum wręczonego polskiemu charge d'affaires w Moskwie przez komisarjat ludowy do spraw zagranicznych, wydział prasowy min. spraw zagran. podaje poniżej ścisły tekst wymienionego memorandum:

W memorandum z dnia 31 sierpnia br. w sprawie uznania przez Polskę SSSR. rząd polski wychodzi z pewnych założeń o charakterze ogólnopolitycznym, których jednakże w żadnym razie nie można uznać za uwierzytelnione i którym rząd związku uważa za niezbędne przeciwstawić następujące argumenty.

Akt z dnia 6 lipca b. r., który stworzył podstawy nowej formy bytu państwowego sowieckich republik socjalistycznych w najmniejszym stopniu **nie zmienił istoty wzajemnych stosunków traktatowych tych republik z państwami trzeciemi.** Przeciwnie, w notyfikacji, wręczonej dnia 23 lipca b. r. przedstawicielom państw akredytowanym w Moskwie zostało w sposób jasny określone całkowicie, że komisarjatowi ludowemu spraw zagranicznych związku sowieckiego republik socjalistycznych powierzono prowadzenie w imieniu związku wszystkch jego stosunków zagranicznych, w tej liczbie wprowadzenie w życie **wszystkich zawartych przez wymienione republiki z innemi państwami umów i traktatów,** które zachowują swoją dotychczasową siłę na terytorjach odpowiednich republik. W zastosowaniu do stosunków wzajemnych między republikami sowieckiemi a Polską zasada ta oznacza, że **związek bierze na siebie gwarancje wykonania traktatu ryskiego w ramach terytorjalnych republik sowieckich,** które go podpisały, a które w swoim czasie znajdowały się w stanie wojny z Polską. Co się zaś tyczy federacji republik zakaukazkich, które nie prowadziły wojny z Polską i dlatego nie podpisały traktatu ryskiego, to rząd związku miał już okazję zakomunikować rządowi polskiemu w rozmowach ustnych, że gotów jest natychmiast po sprecyzowaniu (nadaniu formy) stosunków wzajemnych między Związkiem a Polską rozpocząć rokowania co do ustalenia norm i gwarancji, odpowiadających z jednej strony dawnym stosunkom pokojowym między federacją zakaukazką a Polską, a z drugiej strony sytuacji federacji zakaukazkiej w ramach związku republik sowieckich. W świetle tej bezspornej zasady rząd związkowy nie może zrozumieć, na jakiej zasadzie uznanie przez Polskę może być uwarunkowane przez poprzednie uregulowanie całego szeregu spraw, które **mogą być rozwiązane jedynie w drodze dwustronnej umowy, po nadaniu formy stosunków między** Związkiem a Polską. Nie może on się zgodzić na to, aby prawo zakaukazkiej federacji do wstąpienia do związku republik sowieckich miało być **uwarunkowane przez wypłacenie Polsce określonej kompensacji materjalnej.** Rząd Związku zmuszony jest widzieć w tych uprzednich żądaniach Polski usiłowania jednostronnej zmiany statutu stosunku **między republikami sowieckiemi a Polską, to jest** rewizji istoty traktatu ryskiego.

Rząd związkowy uważa za potrzebne wskazać rządowi polskiemu, że taka próba jednostronnej rewizji dwustronnych aktów pociągnęłaby za sobą jako nieunikniony skutek **przedłożenie określonych żądań co do meritum traktatu ryskigeo również ze strony rządu związkowego.** Nie chcąc w chwili obecnej formułować podobnych żądań, rząd związku czyni to jednak tylko dlatego, że jest pewny, iż żądania rządu polskiego są **owocem nieporozumienia** i że uznanie S. S. S. R. przez Polskę **nastąpi natychmiast i bez wszelkich warunków.**

Obywatelstwo polskie dla kolonistów niem.

Haga. (PAT). Stały międzynarodowy trybunał sprawiedliwości wydał na życzenie Rady Ligi narodów opinję (avis), że sprawa obywatelstwa niektórych byłych **obywateli niemieckich, zamieszkałych w Polsce, podlega kompetencji Ligi narodów** i że rząd polski stosownie do art. 4 traktatu o mniejszościach winien **przyznać obywatelstwo polskie wspomnianym wyżej osobom,** o ile w chwili przyjścia ich na świat rodzice ich mieszkali **na obszarze należącym dziś do Polski.** Polska domagała się także, aby rodzice ci byli tam zamieszkali w dn. 31 stycznia 1920, tj. **w dniu wejścia w życie taktatu o mniejszościach.**

Powyższa opinja jest niejako uzupełnieniem wynikającem ze stanowiska, jakie stały międzynarodowy trybunał sprawiedliwości zajął poprzednio w sprawie kolonistów niemieckich w byłej dzielnicy pruskiej.

Słowacja za autonomią.

Wiedeń. (PAT). „Der Morgen“ donosi z Preszburga: Dnia 15 bm. **odbyły się w całej Słowacji wybory gminne, które przyniosły klęskę rządowi i dały zwycięstwo stronnictwom stojącym na gruncie autonomji Słowacji W Preszburgu na ogólną liczbę 45 mandatów, wybranych zostało 13 chrześciańsko-społecznych, 6 komunistów, 3 żydów,** zaś reszta mandatów rozdzieliła się w ten sposób między inne stronnictwa, że większość uzyskał **blok opozycyjny.** (Stronn. chrz.-społ. jest skrajnie antyczeskiem. Red.).

WYBORY GMINNE W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. (PAT). Wczoraj w całym kraju odbyły się w zupełnym spokoju wybory gminne. W Pradze był wynik następujący: Narodowi demokraci 23 mandaty, socjaliści narodowi 22. **komuniści 19,** czescy socjaliści 9, partja stanu średniego 7, partja ludowa 6, blok niemiecki 4, agrarjusze 2, blok żydowski 2, związek socjalistyczny 1, czescy właściciele domów 1. Socjalni demokraci niemieccy nie uzyskali zadnego mandatu.

Poincare za dalszą okupacją.

Paryż. (PAT) W przemówieniu swem, wygłoszonem w Rielles Eaux, **Poincare** oświadczył, że nic nie mogłoby więcej rozbudzić agresywności Niemiec, jak pewność, **że mogą nie zapłacić.** Winniśmy więc obstawać przy naszych żądaniach reparacyjnych i stać na straży naszych granic. Nie chcemy rzucać posiadanych zastawów dla czegoś jak cień nierealnego. Idea, aby państwa, położone nad Renem, wzajemnie sobie gwarantowały status quo, nie dodaje niczego do gwarancji, zawartych w traktacie, natomiast miałaby tę ujemną stronę, że **osłaniałaby pakt ogólny,** albowiem, nie stosując się do granic pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją, **ani do granic między Niemcami a Polską,** dawałaby niejako Niemcom większą swobodę **na ich granicy wschodniej i południowej,** aniżeli na ich granicy zachodniej i w tych warunkach Rzesza wzmowiłaby swą akcję militarną, skierowując ataki zdala od granicy nad Renem. Z kolei pakt gwarancyjny nie byłby też skuteczny, gdyby nam nie zapewniał **szybkiej pomocy zbrojnej.** Poza tem pakt taki miałby tę niedogodną stronę, że przynaglałby nas do rozbrojenia, przez co zostalibyśmy narażeni na atak wroga od nas liczniejszego i lepiej uzbrojonego. Gdyby miał być wysunięty projekt skrócenia czasu trwania okupacji lewego brzegu Renu bez jednoczesnego wykonania traktatu, militaryzm niemiecki przygotowałby **nową wojnę zaborczą.** Znikłyby w ten sposób wszelkie zabezpieczenia, jakie nam daje traktat. Co do innych sposobów zbezpieczenia, to owszem możemy ich szukać wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami, **ale nie zgadzamy się na czcze pozory.**

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W HISZPANJI.

Madryt. (PAT. Havas). Król podpisał dekret rozwiązujący parlament.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Gdańsk. (Telef. wł.) Poczta gdańska wydała ostatnio znaczki pocztowe po miljonie marek.

Londyn. (PAT) Rzdą angielski mianował **majora Harence** swoim przedstawicielem w międzysojuszniczej Komisji śledczej dla wykrycia sprawców morderstwa w Janinie. Major Harence udaje się jutro z Konstantynopola do Janiny, gdzie, zgodnie z postanowieniami, zawartemi w nocie konferencji ambasadorów, Komisja śledcza rozpoczyna swoje prace.

Generalski przewrót w Hiszpanii.

Ostatnia rewolta hiszpańska dokonała się dotąd przynajmniej szybko i bez rozlewu krwi. Dn. 13 września wydał gen. Primo de Rivera (dowódca okręgu Bercelony) proklamację przeciw rządowi hr. Alhucemas i inne okręgi wojskowe Hiszpanji wezwał do współdziałania przeciw niemu. Dn. 14 września premier zaproponował królowi: usunąć oficerów, którzy się przeciw rządowi zwócili, odwołać się do parlamentu i wytoczyć śledztwo. Alfons XIII odpowiedział, że przed udzieleniem odpowiedzi musi się dokładnie zapoznać z położeniem kraju. Na to hr. Alhucemas zgłosił natychmiast dymisję gabinetu, którą król również natychmiast przyjął. Misję utworzenia nowego rządu powierzył król sprawcy rewolty, gen. de Rivera i równocześnie zatwierdził projekt pochodzący z kół wojskowych, utworzenia t. zw. dyrektorjatu pod przewodnictwem gen. Rivery. Dn. 15 września król podpisał nominację członków dyrektorjum (8 generałów reprezentujących poszczególne okręgi wojskowe Hiszpanji i jednego kontradmirała), które faktycznie objęło rządy. Tego samego dnia, ostatnia wiadomość, **król parlament rozwiązał.**

A zatem jest to rewolucja wojskowa! Ten jej charakter stwierdza nietylko nazwisko jej twórcy (gen. Primo de Rivera margr. d' Estella, 50-letni, dzielny, odznaczony za wojenne czyny na wyprawie marokańskiej oficer), ale przedewszystkiem fakt dokonania jej przy pomocy wojska. Już w czasie wojny światowej przyjęły się w wojsku tajne „związki obrony" (juntas de defensa), które zwalczały myśl wmieszania się Hiszpanji do wojny po stronie ententy; one to mimo energicznej akcji „interwencjonistów" pozwoliły królowi utrzymać neutralność Hiszpanji. Kiedy zaś następnie przeciągająca się i niepomyślna marokańska wyprawa spowodowała w kraju wzrost podatków, nędzę szerokich mas i niezadowolenie ogólne, związki oficerskie uznały, że nadszedł czas ich działania. Liberalny gabinet hrab. Alhucemasa odrzucił ich żądanie wzmocnienia działań wojennych w Marokku, wówczas rzuciły hasło — wojskowej dyktatury, do której z góry desygnowały gen. Primerę. **Rewolta ta ma zatem charakter wojskowy i cele wojskowe: ukończenie szybkie wojny i zwycięskie.**

Poza tym bijącym w oczy charakterem, ma bezsprzecznie i polityczny. Jest nim jawne już **zerwanie z parlamentaryzmem**, zapowiedź rządów przy pomocy generałów i urzędników, a z wyłączeniem polityków. Jego zwrot w odezwie do wojska: **„Damy ludowi Hiszpanję większą i szlachetniejszą"** — wróży rzucenie wszelkich sił na front marokański, a także — celem nadania Hiszpanji „szlachetniejszego" wyrazu — **walkę z komunizmem. Byłby to zatem „faszyzm hiszpański".** Analogji z włoskim dopełnia w tym wypadku także zachowanie się króla, który od początku zajął względem wojskowej rewolty stanowisko takiesamo, jakie zajął Wiktor Emanuel III w stosunku do faszyzmu i Mussoliniego.

Tylko czy de Rivera okaże się hiszpańskim Mussolinim? Będzie to zależało od samego społeczeństwa. Jeśli hiszpański generał znajdzie w jego łonie zdecydowaną na wszystko garść ludzi, los jego „putschu" pomyślny będzie zapewniony. Dziś już wiadomo, że socjalizm hiszpański wraz z komunizmem i liberalizmem wypowiedział mu walkę na śmierć i życie.

W. Z.

Z dnia politycznego.

Jak Piłsudski szkodzi i zniesławia Polskę.

Po odczytach wileńskich p. Piłsudskiego, który oświadczył, że „zajęcie Wilna przez jen. Żeligowskiego nastąpiło z inicjatywy i na rozkaz jego, jako Naczelnika Państwa", prasa zagraniczna podnosi ten fakt i stwierdza, że zapewnienia ówczesnego rządu, odrzucającego odpowiedzialność za czyn jen. Żeligowskiego jest „prostem kłamstwem". Taki efekt wywołały wileńskie rewelacje b. Naczelnika Państwa!

Również broszura jego p. t. „Wspomnienia o G. Narutowiczu" znalazła podobny oddźwięk w prasie. „Deutsche Allg. Ztg" powtórzywszy zacytowane przez Piłsudskiego słowa Narutowicza: „To nie jest Europa, ci ludzie lepiej się czuli pod tymi, kto **karki ich deptał i bił po pysku**" — organ niemiecki artykuł swój, zatytułowany: „Polska, jak ją opisuje Piłsudski", kończy następującą uwagą: „Musimy to sobie dobrze zapamiętać i szczególnie to, **że wedle Piłsudskiego Polska nie należy do Europy".**

Taką „reklamę" robi obecnie Polsce p. Piłsudski. I człowiek ten przez cztery lata piastował najwyższy urząd w państwie!

Naprawa finansów i waluty w Austrji.

III. Skutki stabilizacji.

W rozdziale czwartym, stanowczo najlepszym w całej pracy, analizuje p. Oberlender skutki stabilizacji. Dobitnie podkreśla korzyści uniknięcia zwyżki kursu korony. Dało się to osiągnąć łatwo w ten sposób, że bank emisyjny kupował każdą ofiarowaną ilość obcych dewiz i walut, po stałym kursie. Obecnie zaś posiada ich tyle, że mógłby naprawdę skutecznie zapobiegać i zniżce. Uniknięcie zwyżki było pożądane ze względu na kryzys przemysłu i na nieuniknony wzrost bezrobocia w związku z przeprowadzoną reformą finansową. Kryzys taki jest nieuchronny: z chwilą urwania się konjunktury, spowodowanej tylko sztucznemi przyczynami (inflacja, zwracanie pożyczek w zdeprecjonowanym pieniądzu), trzeba było się przystosować do nowych warunków, co nigdy bez tarć i trudności nie przychodzi. Otóż te trudności, a zwłaszcza kwestja bezrobocia, zostały przez p. Oberlendera ocenione zbyt pobieżnie i optymistycznie. Pięciokrotny wzrost bezrobocia był objawem bardzo groźnym, a choć obecnie bezrobocie się zmniejsza to jednak jest rzeczą bardzo ciekawą, jak rządowi udało się uniknąć wypłacania nadmiernych zapomóg bezrobotnym, coby oczywiście odrazu zwichnęło próby zrównoważenia budżetu i zmniejszenia deficytu. Problem to ważny dla Polski, gdzie, jak wiadomo, po stabilizacji w październiku 1921 r., wzrosło silnie bezrobocie. Ażeby tej klęsce zapobiedz, min. Michalski musiał wypłacić przemysłowcom znaczniejsze subsydja. Dzięki temu w marcu 1922 r. kurs dolara podskoczył u nas z 3 na 4 tysiące mk., utrudniając w ten sposób dzieło sanacji. Uniknięcie tego przez Austrję jest problemem bardzo ciekawym, niestety przez autora pominiętym. Słusznie za to p. Oberlender podkreśla, że najważniejszym skutkiem reformy był **powrót zaufania do korony**, a co za tem idzie, wzrost oszczędności (wzrost depozytów o 600%), ustalenie się cen, inwestycje przemysłowe etc., ujawnienie się tezauryzowanych dotychczas kapitałów w obcej walucie e t. c.

Wreszcie prof. Krzyżanowski zaznacza, że doświadczenie austrjackie potwierdziło słuszność teorji ilościowej, to znaczy zależności wartości pieniądza od jego ilości w pierwszym rzędzie. Wskazuje, że główną przyczyną sanacji austrjackiej było uzyskanie obcego kapitału. Pochwala pozostanie przy dawnym pieniądzu, uniknięcie szkodliwego paralelizmu. Za korzystne uważa dążenie do osiągnięcia tak zwanej waluty pozłacanej, a nie złotej. Zaznacza doniosłość oszczędności i szczęśliwe pod tym względem położenie Austrji, która nie potrzebuje wielkiej armji. Kończy zaznaczając, że choć dzieło nie jest ukończone, tem niemniej **dotychczas dokonane jest imponująco.**

Parę uwag ogólnych. O prof. Krzyżanowskim nie potrzebujemy pisać, bo jest to znany w całej Polsce ekonomista. Natomiast p. Oberlender jest młodziutkim studentem. Książka omawiana jest pierwszą jego drukowaną pracą. Przewyższyła ona bardzo nawet wysokie oczekiwania. Zapewne są błędy i to poważne. Przedewszystkiem w układzie, jak to wyżej zaznaczyliśmy. Następnie w nierównomiernem oświetleniu poszczególnych punktów — kwestja pożyczek zwłaszcza wypadła stanowczo za blado, ich znaczenie decydujące nie

Teatr im. Słowackiego.

„Człowiek z budki suflera", komedja w 4 aktach Tadeusza Rittnera.

Wznowienie komedji Rittnera jest próbą, która w tej chwili przekracza znacznie siły naszego zespołu. Rozumiem dobrze, dlaczego ta właśnie, najtrudniejsza ze sztuk poety, skusiła przed innemi reżysera: wszak jest to apoteoza teatru, hymn na cześć demonicznie uroczych jego mocy, a ponadto — rzecz nieobojętna — dyrektor jest tu raz wreszcie nie ową odrażającą figurą wyzyskiwacza, groszoroba i kabotyna, ale pobłażliwym mędrcem, olimpijsko-pogodnym bogiem swej drużyny, pogodzonym ze swym losem, choć zrezygnowanym z własnych twórczych ambicyj wychowawcą cudzych talentów. I nazywa się ponadto w oryginale — Teofil. Ale dyr. Trzciński, zamiast sam zagrać swego sobowtóra, wolał sfałszować jego imię na Teodor i powierzyć rolę p. Szymborskiemu, którego poczciwa jowialność z waszecia nie dociera ani do drugiego pokładu tej skomplikowanej psychologji.

Bo sztuka Rittnera jest tylko z pozoru prostą, w istocie jest zawikłana i wieloznaczna, jak symbol. Albo raczej: jak życie tego poety. Nic nie wydaje mi się równie prostem — pisał raz Rittner o sobie — a przytem tak zawiłem, jak moje życie: stoję między dwoma narodami, więc po obu stronach traktują mnie, jak gościa; między dwoma zawodami i dwiema sferami towarzyskiemi, ale ten mój zawód praktyczny dawnobym już porzucił, bo źle wykonywany jest mi tylko źródłem niemilknących wyrzutów sumienia, gdyby we mnie gdzieś głęboko nie tkwiło tyle obywatelskiego lęku przed zbyt jawnem i bezwstydnem próżniactwem. Bo z całej mojej organizacji jestem próżniakiem, to znaczy buntuje się we mnie wszystko przeciw przymusowi, bym miał czynić coś, co nie drażni mnie i nie nęci, a drażni mnie tylko jedno: pisać, co mi przyjdzie do głowy. Najszczęśliwszy jestem, gdy mogę zapaść się całkiem w tamtym świecie, w tym innym, który jest takim, jakim go mieć pragnę; gdy wolno mi pisać, co mi się tylko zachce. A ponadto stoję między dwiema porami życia. Nie tylko w tej chwili, nie tylko dosłownie. Byłem zawsze nieco za młody i równocześnie za stary na swe lata. Najstarszy byłem jako gimnazjasta; za to teraz znów czuję się niedojrzałym, niedoświadczonym i zbyt dziecinnym, aby — powiedzmy — rozmawiać z panem mojej rangi o polityce. Ową tajemnicę: co znaczy być młodym, a co starym, opiszę teraz w powieści. Że będzie to rzecz, której nie trzeba będzie „wystawiać", lecz danym jej będzie łagodniejszy sposób umierania, ma to dla mnie osobliwy urok. Bo zresztą los innych mych utworów ma na imię: teatr. Teatr jest bowiem czemś istotnem w mojem życiu; jest zawsze jeszcze czemś tak uroczystem i pełnem cudu, jak za lat moich chłopięcych. I uważam to za prawdziwą łaskę, że z tą bajką stykam się tak często, a jednak nie przestaje ona być dla mnie pełną cudu bajką.

Któż nie rozpozna tych samych rysów poety w tym jasnowłosym człowieku, co wychodzi nocą z budki suflera, aby na pustej scenie przeżywać swoje fikcyjne dramaty, zanim miłość kobiety i szarzyzna codzienności nie zrobi z niego płodnego i cenionego dostawcy repertoaru? Ta tragedja genjusza, zaprzężonego w kierat rzeczywistości — to jest wprawdzie historja staroświeckiego nieco chowu, dokładnie znoszona i kilkakrotnie nicowana. Ale ostatecznie w tematach Rittnera, choćby nie wiem jak kolorowo przesianych przez pajęczynę melancholijnie uśmiechniętej igraszki, czy pobłażliwie żałosnego relatywizmu, nie trudno przecież odszukać dość trywialny zrąb fabuły, znanej dostatecznie ze starych, przeważnie romantycznych oleodruków, a czarem wkraczających nawet śmiało w dziedzinę kryminalistycznego nieco melodramatu. Że autor całą forsą swojej świetnej techniki, swej wnikliwej, pełnej point i domyślników psychologji, oraz błyskiem subtelnego dowcipu potrafi wydźwignąć taką sprawę z odmętów banalności na powierzchnię sztuki, — to już tajemnica jego romantycznej ironji, a jest w tem też urok igrania z niebezpieczeństwem, z którego wychodzi jednak autor tylko wtedy zwycięsko, gdy pewny jest pomocy w talencie, a jeszcze bardziej w inteligencji aktora.

Bo sztuka aktorska ma tu jeszcze inne, jeszcze trudniejsze zadanie: musi nie tylko wygrać solidarnie wszystkie, tylekroć kapryśne zamysły autora, ale obronić je ponadto przed niedowierzającą krytyką słuchacza, który bardzo opornie

dość podkreślono. Kwestja banku emisyjnego została omówiona zbyt drobiazgowo, inne zanadto pobieżnie. Ale bądź co bądź dzieło to pozwala rokować najlepsze nadzieje o młodym autorze.

W. A. Z.

Restauracja gmachu Biblioteki Uniw. Jag.

Witrażom w salach bibljotecznych grozi zniszczenie

Po trzech miesiącach pracy fasada gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej została gruntownie odrestaurowaną. Roboty ograniczyły się głównie do otynkowania murów. W tym celu użyto specjalnego materjału bardzo trwałego, mającego zastosowanie przedewszystkiem przy konserwacji gmachów monumentalnych. Poza otynkowaniem wymieniono wszystkie wieżyczki na nowe, dotychczasowe bowiem okazały się już tak zniszczone i nadkruszone, że odnowienie ich byłoby nie do przeprowadzenia. Koszta adaptacji wyniosły kilkaset miljonów marek. Restauracją kierował rektor Szyszko-Bohusz.

Obecnie pozostaje jeszcze do odnowienia fasada gmachu Nowodworskiego przy ul. św. Anny 12, gdzie mieszczą się wszystkie biura Bibljoteki i czytelnia. **W fatalnym stanie znajdują się także niemal wszystkie witraże** w salach Bibljoteki Jag. do tego stopnia, że w razie większego deszczu woda dostaje się poprzez szczeliny w ołowianych spojeniach witraży do wnętrza sal. Niedawno temu państwowy Zarząd architektoniczny zbadał te uszkodzenia i stwierdził, że **naprawa witraży musi objąć 25 m. kw. ich powierzchni**, w przeciwnym razie stan witraży będzie się stale pogarszał. Jak się okazało, witraże są tak słabo osadzone w ramach okien, że w razie silniejszego wiatru **grożą wypadnięciem**. Mimo urgował w sprawie odnowienia witraży, odpowiednie czynniki, jak dotąd, nic jeszcze nie uczyniły, aby uchronić ten cenny zabytek przed grożącem mu zniszczeniem. Również nie dokończono zaczętej jeszcze przed rokiem naprawy dachu, tak, **że woda w dalszym ciągu przecieka do sal bibljotecznych** i powoduje liczne szkody.

Ministerstwo oświaty w piśmie do Dyrekcji Bibljoteki Jagiellońskiej zaznaczyło, że na roboty adaptacyjne niedaleko jeszcze posunięte, a których chwilowa przerwa nie spowoduje dalszego zniszczenia, nie jest obecnie w możności asygnować odpowiednich kredytów.

Sprawy miejskie.

Z polecenia Prezydjum m. Krakowa, miejskie biuro aprowizacyjne wysłało do nadzw. komisarza dla zwalczania drożyzny podanie o przydział dla Krakowa na miesiąc październik przynajmniej **100 wagonów węgla**. Kontyngent ten poza stałymi dotychczasowymi przydziałami z kopalń jaworznickich przeznaczyłaby gmina dla ludności żyjącej ze stałych poborów. Magistrat prosi w odnośnem piśmie p. komisarza Bajdę, aby zadysponował cenę węgla z kontyngentu rządowego znacznie niższą od cen rynkowych i udzielił dłuższego kredytu przy zapłacie należytości.

Drugą sprawę, jaką Prezydjum miasta poruszyło w powyższem podaniu, to **zwiększenie przydziałów mąki**. Żądania magistratu idą w kierunku uzyskania dla miasta 20 wagonów mąki z 70 proc. przemiału miesięcznie, oraz 5 wag. mąki pszennej 50 procentowej. W razie otrzymania mąki najtańszej, Prezydjum zasiliłoby nią zapasy kooperatyw i konsumów.

Podatek państwowy na **cukier** z przydziału wrześniowego magistrat wpłacił już w całości do Banku cukrowni i oczekuje transportów z końcem bieżącego tygodnia lub początkiem najbliższego. Kontyngent bieżący wyniesie 10 i pół wagonów cukru grysikowego, kostkowego i w głowach.

Co do **drzewa**, to naczelnik biura aprowizacyjnego pertraktuje z kilku oferentami, tak, że są widoki, iż w niedalekiej przyszłości gmina zawrze kontrakt na dostawę znaczniejszych przydziałów drzewa opałowego dla miasta.

Cenniki wniesione onegdaj przez cechy piekarzy i masarzy, rozpatrzy komisja cennikowa w dniu dzisiejszym.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Służby Miej.

w Krakowie odbyło w ubiegłą niedzielę nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w sali konferencyjnej Magistratu przy licznym udziale członków. W zgromadzeniu wzięli udział pp. wiceprezydenci Sare i Wielgus, senator Adelman i ks. Kasprzyk. Imieniem Zarządu Towarzystwa referował wnioski Zarządu prezes Twa p. Woźniak. Two pokrywa w czasie choroby członków i ich rodzin aptekę i lekarza, co pociąga duże wydatki, — wobec tego podniesiono wkładki miesięczne na dwadzieścia pięć tysięcy. Uchwalono wnieść podanie do Magistratu o podniesienie subwencji dla Twa na rok 1923 z 1,500.000 do 30,000.000. Pogrzebowe ustalono: dla mężczyzn 1 milj. Mk., dla żony 600 tysięcy, dla dzieci 400 tysięcy Mk.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa relutum na obuwie dla służby, które wynosiło dotąd 50.600, sprawa parcelek na błoniach, i zwrotu opłat szkolnych za dzieci, uczęszczające do prywatnych szkół średnich.

W sprawach powyższych udzielali wyjaśnień obaj wiceprezydenci pp. Sare i Wielgus, a senator Adelman dał wyjaśnienie co do ustawy o uposażeniu pracowników państwowych, co będzie miało wpływ na uposażenie pracowników miejskich. Co do parcelek na błoniach krakowskich, te będą zniesione a błonia przywrócone do dawnego stanu.

P. Wielgus podał do wiadomości o staraniach prezydjum w sprawie upaństwowienia seminarjum naucz. Preisendanza i otwarcia równorzędnych paralelek, na co miato gotowe oddać jedną ze szkół przy ul. św. Wawrzyńca. Po dyskusji przyjęto wnioski zarządu w sprawie relutum na obuwie w wysokości tej, jaka będzie cena targowa lub w naturze, poczem załatwiono szereg spraw bieżących stowarzyszenia. Stowarzyszenie bierze udział ze sztandarem w uroczystości poświęcenia sztandaru tramwajarzy w najbliższą niedzielę.

KRONIKA.

BAZYLIKA NAJŚŁ. SERCA W WARSZAWIE.

Po Krakowie obecnie także Warszawa otrzymuje wspaniały kościół Najśł. Serca Jezusowego Stanął na Szmulowiźnie, fabrycznej dzielnicy Warszawy. Jest kopją rzymskiej bazyliki św. Pawła, a budowa jego ciągnęła się od roku 1907 z niejaką przerwą podczas wojny. Fundatorką kościoła jest księżna Marja z Zawiszów Michałowa Radziwiłłowa.

Mons. Ratti, będąc nuncjuszem w Polsce, podziwiał wspaniałość tej budowy, a zostawszy papieżem, nadał nowemu kościołowi godność bazyliki jeszcze przed poświęceniem, co się dotychczas nie zdarzyło podobno nigdy. Poświęcenia kościoła dokonał dnia 16 b. m. kard. arcyb. Kakowski. Świątynia może pomieścić 12.000 wiernych.

SZKOŁA ŻYDOWSKA POD SZYLDEM.. LUTERSKIM.

Swego czasu we Lwowie rząd austrjacki stworzył szkołę niemiecką ewangelicką w celach germanizacyjnych. Z biegiem czasu jednak dzieci ewangelików przeniosły się do szkół polskich, a szkoła powinna była opustoszeć. Nie opustoszała jednak, bo cichaczem przejęli ją żydzi. Szkoła zapełniła się dziećmi żydowskiemi, a nauczycielami w tej niby ewangelickiej szkole byli przeważnie żydzi. Dopiero min. Głąbiński usunął ten szwindel. Odebrał szkole prawo publiczności, którego nadużyła wbrew pierwotnemu brzmieniu fundacji i zakazał przyjmowania do tej szkoły dzieci niechrześcijańskich. Tak więc szkoła przestanie szerzyć germanizację i wychowywać wrogów.

BUŁGARZY W KRAKOWIE.

Według zapowiedzi, wczoraj wieczorem o godz. 8.45 przybyła do Krakowa wycieczka bułgarska. Bierze w niej udział około 80 osób, przeważnie profesorów i studentów bułgarskich zakładów naukowych. Celem powitania gości zebrali się na dworcu przedstawiciele: Prezydjum miasta, województwa, Uniwersytetu, Kuratorjum szkonego, Tow. nauczycieli szkół wyższych i średnich, prasy, wojskowości i t. d. Z chwilą wjazdu pociągu na peron dworca krakowskiego orkiestra odegrała hymn bułgarski, poczem gości wprowadzono do sali przyjęć. Tu imieniem miasta powitał gości wiceprezydent m. Dr Wielgus. Imieniem uczestników

---

jedynie pod urokiem suggestji wykonania zawierzy Henrykowi Wizelinowi tyle współczucia i kredytu moralnego, ile żąda dla niego zakochany w swem odbiciu autor. Każą nam wierzyć, że Wizelin jest genialnym poetą, ale tym właśnie najwyższym okazem nieuświadomionego poety-dziecka i poety-duszy, w którym talent jest jakoby świętem tabu, co nie znosi wystawy na widok publiczny ani dotknięcia powszedniości; jego natchnienie jest czemś boskiem, jest stanem łaski, które mu nie tylko życie codzienne, ale także akt istnie artystyczny: próba twórczej realizacji odbiera moc wewnętrzną. Otóż tej właśnie, bałamutnie uroczystej, w estetyce osobliwego nabożeństwa poczętej apoteozie bezpłodności współczuć niepodobna. Rittner jest zbyt ostrożny, aby na wypadek tak niebezpiecznej dyskusji miał zamknąć sobie drogi odwrotu; jakoż ma zawsze jeszcze w pogotowiu ową sceptyczną rezerwę „nie na serjo", która w potrzebie wygiwa się łobuzersko-przekorną fanfaronadą: „przecież nie taiłem, że ten Wizelin jest skończonym niedołęgą". Wiem, że przeciw pointylizmowi feljetonowemu wytaczać grubego kalibru działa argumentów logicznych, a dopieroż wartości moralnych, wydać się może dobrze wychowanemu towarzystwu oznaką złych manier literackich, oraz niepewnego gustu; ale niechże ten temat, przyparty raz do muru, z pod groteskowo proteuszowej maski wybełkocze wreszcie, kim jest naprawdę, choćby to miały być rzeczy zgoła niepociesznie.

Wizelin jest młodzieńcem fizycznie wątłym, ubogim, a pozbawionym określonego zajęcia, jednostką zatem zarówno biologicznie, jak i historycznie źle uzbrojoną do walki z żywiołem. Los stawia go, jak każdego człowieka, wobec pewnych konkretnych, tymi właśnie warunkami określonych zadań życiowych, z któremi trzeba zjednoczyć się bez protestu, by w twórczej zgodzie z życiem, jako jedynym materjałem działania, realizować pozytywne cele swego istnienia. Ale Wizelin buntuje się przeciw swojej konkretnej jaźni, nietylko nie chce uznać, ale wręcz nie zauważa ani siebie ani otoczenia ani momentu, w którym mu się trudzić nakazano. Zamiast jaźni własnej, w radosnym wysiłku pracy jednoczącej się z procesem dziejowym, woli zamienić swoje życie w wygodną bezindywidualną przygodę, w grę jaźni cudzych, oderwanych od podłoża dziejowego. Przychodzi mu z pomocą teorja palingenezy; dzięki niej ubogiemu synowi wdowy po poborcy podatkowym wolno wierzyć, a także wmawiać w innych, że żył już wielokrotnie i wcielał się jeszcze będzie w szereg nieskończonych żywotów. Przypomina tedy sobie, że już był, więc, ilekroć zechce, czuć się znowu może, kim mu się żywnie zachce: królem czy żebrakiem, kochankiem Kleopatry czy najlepszym szermierzem Ludwika XIII, oraczem prującym ziemię czy wioślarzem greckim, prującym archipelag. Skomplikowany system stosunków towarzysko-społecznych, który nazywamy kulturą współczesną, stwarza warunki, wśród których mogą przetrwać i ostać się nawet takie konstrukcje psychiczne, choć oceniane biologicznie są bezbronne, a sądzone historycznie, wymknęły się z przęseł życia historyczno-prawnego w zakłamaną mitologję estetyzmu, w nieodpowiedzialną sferę absolutnej ułudy i haniebną tę dezercję z pobojowiska życia nazwały właśnie kultem irracjonalnych głębin życia. Kultura pozwala pownym, wyjątkowym jednostkom na takie podniesienie samego aktu przeżywania do wyżyn celu, czyli daje im możność ratowania swej bezindywidualnej indywidualności pod jednym warunkiem: że czynić to będą w akcie **tworzenia** artystycznego. Niech tylko Henryk Wizelin wszystko, czem mu się być zachce, z pomocą fantazji, która wszakże posłuszna jest jego zachciankom, zamienia w objektywne dzieło sztuki, a twór ten zacznie żyć poza nim i uwolni go tak czy owak od nacisku konkretnych zadań życia, które tak mu są obce i nienawistne. Ale dzieje się właśnie inaczej. Wizelin nie chce tworzyć, twórczość w materjale słowa, na które jest skazany, nie wystarcza mu, bo kaleczy jego natchnienie; co więcej, gniewają go wszystkie istniejące dotąd realizacje cudze: chodzi wprawdzie pilnie do teatru, ale nie po to, aby oklaskiwać Szekspira czy Ibsena, ale aby po pierwszej scenie uciekać, rozczarowany tem, co grają aktorzy i wracać dopiero po skończeniu sztuki, gdy zgasną ostatnie światła i opuści gmach ostatni maszynista. Wtedy na pustej scenie wciela dopiero w sposób stokroć doskonalszy swoje wizje palingenetyczne, a czyni to w sposób tak hałaśliwy, że w mieście rozchodzi się pogłoska, że w teatrze — straszy.

wycieczki dziękował jeden z profesorów, wyrażając radość z przyjazdu do Krakowa i możności zetknięcia się z jego wielką kulturą.

Z dworca udali się goście do swych kwater w hotelach. W programie dnia dzisiejszego: zwiedzanie zabytków Krakowa, przyczem goście złożą wieńce na grobowcach Władysława Warneńczyka i Tadeusza Kościuszki; po południu o godz. 3 powitanie gości w auli Uniw. Jagiell., poczem zwiedzanie okolicznych fabryk. Goście opuszczą Kraków jutro, t. j. we środę, o godz. 11.30 w nocy, udając się do Zakopanego.

PREZYDENT MIĘDZYNAR. TRYBUNAŁU POLSKO-NIEM. W KRAKOWIE.

Minister pełnomocny poseł Olszowski w Berlinie zawiadomił telegraficznie prez. m. Krakowa Federowicza, że we wtorek dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczorem przyjedzie do Krakowa prezydent międzynarodowego trybunału polsko-niemieckiego, p. Paweł Moriand z żoną, w asystencji członka trybunału, p. Jana Namitkiewicza, agenta rządu polskiego p. Tadeusza Sobolewskiego i sekretarza p. Stefana Dębińskiego. Goście zamieszkają w Grand Hotelu; mają zwiedzić miasto, okolicę, Wieliczkę i wyjechać we czwartek po południu do Warszawy, gdzie 20, 21 i 24 b. m. odbędą się posiedzenia publiczne mieszanego trybunału polsko-niemieckiego w prezydjum Rady ministrów.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. S. L. odbyło się dnia 8 b. m. w Krakowie. Ze sprawozdania wydziału ścisłego Sekcji Wschodniej okazało się, że praca T. S. L. rozszerza się coraz bardziej, obejmując tak ważny teren działania, jak Górny Śląsk i Wołyń. Na Górnym Śląsku jest rzeczą konieczną przystąpić w najbliższym czasie do otwarcia znacznej liczby ochronek, aby dać opiekę tym dzieciom, których rodzice są zajęci w kopalniach. W Małopolsce Wschodniej jest w budowie 37 szkół dla osadników, a zachodzi potrzeba rychłego wybudowania nowych 120. Poza tem należy szczególną opieką otoczyć Spisz, Orawę i Łemkowszczyznę, gdzie buduje się szkołę w Męcinie Wielkiej. Ponadto organizacja czytelń, domów ludowych i urządzenia szeregu wykładów popularnych będzie wymagać nietylko włożenia znacznej sumy pracy, ale także i pieniędzy. Na te wszystkie pilne prace T. S. L. musi społeczeństwo polskie zdobyć się na znaczną ofiarność. Zarząd główny T. S. L., dziękując dotychczasowym ofiarodawcom za popieranie celów Towarzystwa, zwraca się z gorącym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli i instytucji społecznych, zakładów przemysłowych, banków i t. d., aby nadesłały poważne kwoty na cele oświatowe. Do końca bieżącego roku potrzebuje Towarzystwo Szkoły Ludowej conajmniej jednego miljarda marek.

Kraków, 18 września.

PIĘKNA FUNDACJA „WISŁY". Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń „Wisła" w Krakowie rozwiązuje się z powodu przejęcia jego agend przez Polską Dyrekcję ubez. wzajemnych, działającą na podstawie ustawy o przymusie ubezpieczenia. Majątek „Wisły", a to kamienicę 2-piętrową przy ul. Radziwiłłowskiej i Niecałej, przekazało Towarzystwo powstać mającej fundacji pod nazwą „Dom Ludowy Wisła" w Krakowie. Dom ten, po rozwiązaniu umów z lokatorami, ma służyć po wieczne czasy na: udzielanie gościny i noclegów przejeżdżającym przez Kraków emigrantom i reemigrantom Polakom, udzielanie noclegów Polakom, przybywającym do Krakowa na zjazdy i zgromadzenia o charakterze społecznym oświatowym i gospodarczym, udzielanie pomieszczenia Towarzystwom ludowym, siedzibę w Krakowie mającym, których statut ma na celu szerzenie wśród ludu wiejskiego oświaty i wiedzy rolniczej i t. p.

POŚWIĘCENIE LOKALU OŚWIATOWEGO W PYCHOWICACH. Ubiegłej niedzieli odbyło się uroczyste poświęcenie nowego, piętrowego domu p. Tomasza Pieniążka w Pychowicach. W domu tym mieścić się będzie sklep, sala szkolna i czytelnia ludowa. Poświęcenia dokonał ks. Ogórkiewicz, proboszcz z Dębnik, który w okolicznościowem przemówieniu podniósł znaczenie oświaty i pracy dla dobrobytu jednostek i społeczeństwa.

Kierowniczka szkoły, p. Niemczewska, prosi zarządy szkół o wypożyczenie na krótki przeciąg czasu pięciu ławek szkolnych do nowego lokalu. Oferty można zgłaszać u ks. proboszcza w Dębnikach, Zagrody 17.

UCZCZENIE OPIEKUNĄ OCHRONKI PRZEZ DZIATWĘ. Dnia 2 b. m. obchodziła Ochronka im. Tadeusza Kościuszki w Ludwinowie uroczystość imienin swego moralnego i materjalnego opiekuna, p. Stefana Marka, dyrektora garbarni. Dzieci z ochronki składały mu życzenia, jak które umiało, obsypując go kwiatami, ofiarując mu swoje robótki, poczem odegrały sztuczkę p. t. „Pracuj". Na tę uroczystość przybyli tłumie obywatele z Ludwinowa, ceniąc dobrodziejstwa opiekuna ochronki.

W KONKURSIE ORKIESTR WOJSKOWYCH w Krakowie w dniach 15 i 16 b. m. pierwszą nagrodę otrzymała orkiestra 20 p. p. (317 punktów), drugą 3 p. uł. (307), trzecią 1 p. strz. podh. (277), czwartą 12 p. p. (236), piątą 73 p. p. (234). Pięć dalszych orkiestr otrzymało dyplomy pochwalne, a ostatnie dyplomy pamiątkowe.

WYCIECZKA NIEMCÓW Z G. ŚLĄSKA. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka Niemców, mieszkających na G. Śląsku. W wycieczce bierze udział około 50 osób z Katowic i Królewskiej Huty. Wycieczka zwiedzała zabytki miasta, a wieczorem odjechała do Lwowa na Targi Wschodnie.

ZJAZD OGÓLNO-POLSKI CUKIERNIKÓW W KRAKOWIE. Dzisiaj, t. j. we wtorek, rozpoczyna się w Krakowie zjazd przedstawicieli przemysłu cukierniczego w Polsce. Jest to z rzędu drugi zjazd. Pierwszy odbył się przed rokiem w Warszawie, obecnie drugi odbywa się w Krakowie, na który z różnych stron Polski przybyło około 100 delegatów. Obrady fachowe odbywać się będą na Kotłowem. Zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwem na Wawelu, odprawionem o godz. 9 rano przez ks. kan. Dra Korzonkiewicza. Potrwa dwa dni.

OFIARA KOKAINIZMU. W dniu 16 b. m. o godz. 5 po południu doniósł posterunkowemu policji [illegible]ejaki Mieczysław K., że w mieszkaniu jego przy ul. Topolowej 36 zmarła nagle kobieta, która przybyła do niego w odwiedziny. Ponieważ śmierć nastąpiła wśród podejrzanych okoliczności, przeto zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. W toku śledztwa wyszło na jaw, że K. wraz z Henrykiem Landauem zaprosił 21-letnia Zofję Burkównę do swego mieszkania na „seans" kokainistyczny jeszcze w sobotę 15 b. m. wieczorem, gdzie Burkówna zażyła większą dozę narkotyków. Po chwili Burkówna popadła w omdlenie; przerażony K. zawezwał natychmiast pomocy lekarza, który skonstatował już tylko śmierć dziewczyny. K. udał się następnie na policję, gdzie go, po złożeniu zeznań, aresztowano. Również aresztowano Landaua pod zarzutem współwiny w śmierci Burkównej.

ZAMORDOWAŁ, BO BYŁ O TO PROSZONY. Śledztwo policyjne, prowadzone w sprawie tajemniczego morderstwa na osobie Rattnerówny w Olszy pod Krakowem, ustaliło ciekawe i niezwykłe momenty. Jak się bowiem okazuje, Rattnerówna została pozbawioną życia na swe własne życzenie przez Tadeusza Kołodziejczyka, funkcjonarjusza miejskiej straży ogniowej w Krakowie. Kołodziejczyk, przesłuchany na policji, przyznał się do popełnionej zbrodni, podając, że Rattnerówna cierpiała oddawna na silny rozstrój nerwowy i niejednokrotnie nalegała, by skrócił jej cierpienia. Za zadosyćuczynienie jej prośbie Rattnerówna ofiarowywała mu dwa miljony marek, złotą bransoletkę, złote pierścionki z drogimi kamieniami i drobniejszą biżuterję. Kołodziejczyk zdecydował się wreszcie na morderczy czyn, a poszedłszy z nią w nocy na pola Olszy pod Krakowem, strzelił do Rattnerówny z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu. Po zbrodni Kołodziejczyk zbiegł i ukrywał się u znajomych, został jednak wyśledzony i osadzony w więzieniu. Dalsze śledztwo wykaże niewątpliwie, czy opowiadanie Kołodziejczyka polega na prawdzie, czy też zachodzi tu mord rabunkowy.

Z Polski i ze świata.

MILJONÓWKA. Ponieważ w sobotę 8 b. m. nie odbyło się ciągnienie miljonówki z powodu uroczystego w tym dniu święta Matki Boskiej, przeto w sobotę ubiegłą odbyły się dwa ciągnienia. Wygrana padła na numera: 3,043.067 i 4,296.369. Pierwsza wygrana przypadła w udziale konsulatowi polskiemu w Rotterdamie, druga P. K. O. w Warszawie.

NAPAD MORDERCZY NA RODZINĘ PROFESORA GIMN. Z Łańcuta donoszą do „Gazety Codziennej": Onegdajszej nocy napadło dwóch zamaskowanych, uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów na dom profesora gimnazjalnego Inglota w Budzie Łańcuckiej tuż pod Łańcutem. Z wyciągniętymi rewolwerami wpadli do środka domu i zażądali wydania pieniędzy. Gdy przerażona żona prof. Inglota Helena poczęła krzyczeć, jeden z bandytów strzelił do niej dwukrotnie, raniąc ją śmiertelnie. Po chwili drugi bandyta strzelił do jej siostry, którą również ciężko zranił, poczem mordercy zbiegli.

POŻAR W ROŻNIATOWIE. W nocy z 11 na 12 b. m. w Rożniatowie w rynku wybuchł pożar i rozszerzył się tak szybko, że nawet nie można było stwierdzić, w którym domu powstał. Spaliło się 26 domów drewnianych, przeważnie żydowskich, wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Pożar zatrzymał się dopiero na murowanej synagodze, natomiast stara synagoga drewniana spłonęła wraz z bibljoteką. Ratunku dotąd nie ma straży pożarnej (mimo częstych pożarów), sąsiednie straże przybyły na miejsce już pod koniec pożaru.

FATALNY WYPADEK DWÓCH FOOTBALLISTÓW. Na boisku „Czarnych" we Lwowie dwaj 17-letni studenci, chcąc porwać piłkę, zderzyli się z taką siłą i tak nieszczęśliwie, że jednemu pękł obojczyk, a drugi złamał rękę.

POŻAR W FABRYCE WAGONÓW. Onegdaj po południu wszystkie oddziały warszawskiej straży ogniowej zaalarmowane zostały wiadomością o pożarze w fabryce wagonów Lillpop Rau Lewenstein. Przyczyny pożaru są na razie nieznane; szkody poważne.

PÓŁ MILJONA RANNYCH. Według doniesienia konsulatu japońskiego, w Marsylji liczba rannych ofiar katastrofy trzęsienia ziemi w Japonji, leczonych w szpitalach, wynosi 500 000 ludzi.

BOJKOT STROJNIŚ. Ze względu na ciężkie położenie kraju pod względem skarbowym, walutowym i ekonomicznym, p. St. Rayski w jednem z pism lwowskich wzywa wszystkich mężczyzn do najściślejszego bojkotu, t. j. zupełnego unikania i omijania „zdaleka" kobiet ubrylantowanych, strojnych w jedwabie i koronki. Faktem zresztą jest, że w tych ciężkich dla wielu ludzi czasach epidemja zbytku szerzy się jak trąd.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI odbędzie się w piątek dnia 21 września b. r. o godz. 7 wieczorem w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11. Referują posłowie Ch. D. na temat: „Chrześć. Demokracja wobec dzisiejszego położenia państwa". Wstęp wolny dla członków i sympatyków Ch. D.

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE podaje do wiadomości, że dodatkowe wpisy do oddziałów równorzędnych przy ul. św. Jana l. 7. dla córek urzędniczych odbędą się we wtorek, środę i czwartek (18, 19 i 20 b. m.) przy ul. Franciszkańskiej l. 1, o godz. 6.30 wieczorem.

WIADOMOŚĆ WAŻNA DLA MYŚLIWYCH. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych dozwoliło — rozporządzeniem z 1 września r. b. — polować w bieżącym sezonie na kuropatwy.

Zanim opinja publiczna zbuntuje się przeciw wybrykom pokłóconego z życiem młodzieńca i nagrodzi go generalną klapą jego debiutu autorskiego, pospieszamy go przestrzedz przed fatalnemi następstwami nieporozumień, w które się zaplątał. Dajemy mu tedy do wyboru: albo masz dość wyobraźni, aby być poetą w dosłownem, a nie wygodnie przenośnem znaczeniu tego wyrazu t. zn. twórcą — bo to właśnie znaczył ten wyraz po grecku, wtedy, gdyś w jednym z bardzo dawnych wcieleń spacerował jeszcze z Arystotelesem po alejach Lykaionu — więc albo potrafisz dać samostarczalne życie wizjom swej fantazji, albo masz dość woli, aby przetwarzać samąż rzeczywistość na obraz i podobieństwo kaprysów tej fantazji. W pierwszym wypadku dozwoloną, a nawet zaleconą ci jest wielokształtność twoich wcieleń, a anamneza buddyjska czy platońska wyjdzie tylko plastyce tych figur na zdrowie; ale w drugim razie musisz już dokonać wyboru, bo wielokierunkowość jest czemś wewnętrznie sprzecznem z czynnym aktem woli. Ale i ten dylemat nie jest ostateczny. Zaprawdę, jakże uprzejmą jest kultura, ile dróg wyjścia, co więcej: możliwości rozkosznego wyżycia daje nieudałym tworom przyrody, któreby życie inaczej zmiotło z powierzchni bez skrypułu! Oto chcesz tworzyć we fikcji, a zachować polimorfię działania jakoby konkretnego? zostań aktorem! Ale Wizelin nie decyduje się na żadną z tych ewentualności: woli straszyć o północy w teatrze.

Tad. Św.

(Dokończenie nastąpi).

CUKIER W „ROZWOJU" (z przydziału sierpniowego) zechcą członkowie odebrać do czwartku 20 b. m. Nieodebrany do tego terminu cukier zostanie rozsprzedany.

Wiadomości kościelne.

AD LIMINA APOSTOLORUM do Rzymu wyjechał z końcem ub. tygodnia biskup kielecki Augustyn Łosiński w towarzystwie ks. Dra Teofila Jarzębskiego, prof. sem. duchownego w Kielcach. Biskup Łosiński złoży sprawozdanie Ojcu św. ze stanu djecezji i zabawi kilka tygodni w wiecznem mieście.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Człowiek z budki suflera".
Środa: „Człowiek z budki suflera".
Czwartek: „Człowiek z budki suflera".
Piątek: „Człowiek z budki suflera".

Od Wydawnictwa.

Z powodu dalszej znacznej zwyżki cen papieru, kosztów druku i robocizny zmuszone jest Wydawnictwo „Głosu Narodu" do dalszego podwyższenia ceny pojedynczego egzemplarza, który począwszy od dnia dzisiejszego kosztować będzie

4.000 Mkp.

Wydawnictwo „Głosu Narodu" czyni to dopiero teraz, podczas gdy cena egzemplarzy pism warszawskich, lwowskich i krakowskich podwyższoną została już dawniej do 5000 Mkp.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU".

Ze sportu.

Kraków pozbawiony był tej niedzieli widowisk sportowych, mimo to jednak tutejszy świat sportowy przeżywał chwile wielkich emocji, wyczekując na wyniki dwóch swoich drużyn, a mianowicie Cracovii grającej w Barcelonie przeciw tamt. F. C. Barcelona i swej drużyny reprezentatywnej, grającej we Lwowie. Wynik sobotni Cracovii 1 : 1 napełnił dumą polski football — Cracovia grała wspaniale i uzyskała rezultat, którego mogą jej pozazdrościć najlepsze zespoły. Natomiast drugi dzień przyniósł drużynie krakowskiej fatalną porażkę 7 : 1, mimo pięknej gry białoczerwonych. Depesza bowiem wiedeńska donosi lakonicznie: Cracovia, mimo tak dużej przegranej, bardzo dobra.

Kraków—Lwów 1 : 2.

Drugi garnitur Krakowa zawiódł oczekiwania — słabą była linja pomocy, a i napad nie dał należytego wysiłku. Szczegółów spotkania jeszcze nie mamy.

Ł. K. S. — Warta 5 : 2.

Łódź. Wyniku tego matchu oczekiwali z wielką niecierpliwością przedewszystkiem zwolennicy Wisły, a także i Lwów. Wynik ten dał bowiem możność Wiśle dojścia do ostatecznej rozgrywki o tytuł mistrza Polski. Warta bowiem utraciwszy te dwa punkty, pozostanie najprawdopodobniej w tyle za Wisłą, mającą rozegrać match na własnem boisku z Ł. K. S. — Warta poniosła niezasłużoną porażkę. Atakowała niemal ustawicznie bramkę Łodzian, lecz bezskutecznie. Drużyna Ł. K. S. natomiast przeprowadzała sporadyczne wypady, uwieńczane szczęśliwymi strzałami. Nieobliczalność wyników footballowych dała tym razem szereg niespodziewanych rezultatów.

zarówno obie połacie Małopolski, jak Kongresówka i Poznańskie, po części nawet i kresy wschodnie. Stwarza się wielkie dzieło, prawdziwie narodowe.

Podobno już władze miasta Krakowa zainteresowały się żywo tą sprawą ze względu na bliskość budowlanych zakładów, oraz na pewne korzyści, jakie Kraków będzie mógł osiągnąć z dalszej realizacji programu Towarzystwa. (1048)

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 16 września 1923 r. L. 193

	w tysiącach marek polskich		
	oflarow.	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Gotówka (banknoty)			
Dolary St. Zj. . . .	—	—	—
Czeki, przekazy i wpłaty.			
Funty szterlingi . . .	.—	.—	.—
Franki francuskie . . .	—,	—,	—,
„ szwajcarskie . .	—,	—,	—,
Marki niemieckie . . .	.	.	.
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	75	85	83—80
Bank Hipoteczny I—VIII. .	160	190	175
„ Małopolski . . .	120	140	135
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	35	45	—41
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	18	23	—21
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV. .	—	—	—
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	—	—	—
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH." I—V.	70	90	80—75
Handlowa S-ka akc. „Impex"	1,0	1,5	1,3
„Pharma" (Mag. B Jawornicki)	130	150	140
„Polski Glob" Tow. trans. handl	,	,	,
C. Hartwig, Dom. eks.-hndl. Poz.	—		
Zegluga Polska I—III. .	20	30	25--26
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV. . . .	1850	2025	1875
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	130	155	138
Warsz. Ska Bud. Parowozów	90	110	100
„Automotor" fabr. samochodów	50	80	80—75
Zakł. mech. „Ursus" Warsz. I.			
„Potęga" Tow. p. fabr. huty żel.	—	—	
„Trzebinia" fabr. masz. roln.	150	180	160
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	150	200	170
Huta żelazna, Kraków. . .			
„Górka" fabryka cementu I-III.	2500	2750	2550
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	1100	1300	1150
„Tepege" Tow. dla przedś. gór.	740	790	750
Polska Nafta I—III . .	90	110	100
„Pokucie" Naftowa Spółka I .	120	150	140
„Oikos" I—IV . . .	—	—	—
„Strug" Przemysł Drzewny .	200	230	220
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	220	260	230
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	—	—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. wysk.	150	180	160
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	—	—	—
Fabr. porcelany w Ćmielowie	210	240	225
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	65	75	72—70
Fabr. papieru W. Niemojowski	150	180	165

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednocz. 295.000—280.000 sprzedaż 282.500, kupno 277.500.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0000003,4; Holandja 221.75; Nowy Jork 565.25; Londyn 25.68; Paryż 32.75; Medjolan 24.85; Praga 16.97 1/2; Budapeszt 0.03 1/8; Bukareszt 2.50; Belgrad 6.00; Sofja 5.45; **Warszawa 0.0020;** Wiedeń 0.0079; austr. korona stempl. 0.0079 i pół.

NADESŁANE

ZAWIADAMIA SIĘ, że Zjazd koleżeński abiturjentów gimnazjum wadowickiego, którzy zdali maturę w roku 1913, odbędzie się dnia 3 października 1923 r. w Wadowicach.

Bliższych informacji udzielają i zgłoszenia na Zjazd przyjmują: Dr M. Huppert, Wadowice, ul. 3 Maja l. 2, i Władysław Waligórski, Kraków, Sławkowska 1. (1051)

Wiadomości gospodarcze.

Towarzystwo przemysłu węglowego w Polsce.

Niewiadomo dotąd może nawet szerszemu ogółowi w naszem mieście, że w okręgu krakowskim powstaje w szybkiem tempie placówka przemysłowa pierwszorzędnego dla kraju znaczenia. Dwa miesiące temu pojawiły się we wszystkich wybitniejszych dziennikach ogłoszenia o pokryciu przez Towarzystwo Przemysłu Węglowego w Polsce (siedziba główna w Warszawie) olbrzymiego, jak na nasze stosunki, kapitału zakładowego w wysokości nominalnie 9,000,000.000 Mk. Kapitał ten, zebrany przez szerokie sfery we wszystkich dzielnicach Państwa równomiernie, ma przedewszystkiem tę wybitną zaletę, że jest rdzennie polskim.

Już obecnie stanął w Szczakowej, na obszernych gruntach, zakupionych od gminy, potężny kompleks budynków fabrycznych, będących już pod dachem, uzupełniany teraz kolonją robotniczą. Wybór miejsca bardzo szczęśliwy, ze względu na położenie Szczakowej na granicy między zagłębiem Dąbrowskiem a Krakowskiem, na skrzyżowaniu magistralnych linji kolejowych. Fabryka ta — to zakłady elektro-chemiczne Towarzystwa, obok których w najbliższym czasie wznosić się zaczną specjalne zakłady gazownicze z centralą elektryczną, wszystko oparte na nowoczesnych, przeważnie u nas nieznanych, a specjalnie ekonomicznych systemach angielskich i niemieckich. Chociaż program Towarzystwa powstał w kraju i zachowało ono całkowitą niezależność pod względem zarządu i finansów, jednak zdołało pozyskać na szeroką skalę techniczną pomoc pierwszorzędnych firm zagranicznych i zaangażować stamtąd wybitnych specjalistów. Wartość nieruchomego majątku Towarzystwa wraz z będącemi w wykonaniu w fabrykach krajowych i zagranicznych maszynami i urządzeniami, ocenianą jest już dzisiaj na około 20 miljardów marek i zwiększa się z dnia na dzień przez postępującą z prawdziwie amerykańską szybkością budowę.

Produkcja zakładów obejmie z jednej strony wyrób energji elektrycznej, oparty na gazowaniu węgla systemem angielskim, z drugiej zaś produkcję podstawowych artykułów chemicznych, chlorowych, azotowych, alkalji itd., niezbędnych dla całego przemysłu chemicznego, rolnictwa i wojskowości. Doniosłem przedewszystkiem dla polskiej techniki jest pozyskanie różnych instalacyj i systemów zagranicznych, dotyczących zarówno gazowania węgla, jak elektrolizy soli kuchennej i potasowej oraz wogóle procesów chemicznych, które to różne sposoby i urządzenia, przeważnie opatentowane, były dotąd dla Polski niedostępne. To też już od szeregu lat problem racjonalnego zużytkowania węgla, najodpowiedniejszego dla Polski systemu wytworu energji i stworzenie placówek wyrobu podstawowych produktów chemicznych, były przedmiotem dyskusji i dążeń sfer zainteresowanych, oficjalnych i prywatnych. Obecnie, po długich zabiegach twórców Towarzystwa Przemysłu Węglowego, sprawa ta, pierwszorzędnej wagi dla Państwa, doczekała się urzeczywistnienia i dalszy jej rozwój jest już tylko kwestją czasu i kapitału na podstawie stworzonego przez Towarzystwo pierwotypu.

Nie ulega wątpliwości, że dokoła zakładów Towarzystwa powstaną niebawem inne jeszcze placówki przemysłowe, zwłaszcza chemiczne, dla dalszego przerobu i wyzyskania drogocennych produktów, które wytwarzać będzie nowa fabryka. Wogóle przez jej powstanie podniesie się ogromnie poziom ekonomiczny całego szczakowskiego centrum, co już dzisiaj znajduje pierwszy swój wyraz choćby w dużym wodociągu, budowanym przez Towarzystwo dla zasilania zakładu w wodę z pobliskiej rzeki, z czego jednak skorzysta i miasteczko, gdyż wodociąg przeprowadza się jego ulicami.

Nie tak dawno jeszcze słyszeliśmy we wtajemniczonych w tę sprawę kołach przemysłowych i finansowych w naszem mieście słowa powątpiewania, czy projekt tak nowoczesny i wymagający tak dużego nakładu uda się zrealizować krajowymi środkami w dzisiejszych warunkach. I rzecz się powiodła, jesteśmy świadkami potężnego i zdumiewająco szybkiego rozwoju przedsięwzięcia, którem ze względu na szeroko w całem Państwie rozdzielone udziały w kapitale, zainteresowane są

Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży.

W Akademji.

W więzieniu w jednem z naszych miast jakoś było w dniu tym gwarno. Co chwila konwój policji wprowadzał nowych więźniów młodocianych, skutych w kajdany lub bez kajdan. — Co u licha beczka się rozbiła dziś z tem tałatajstwem, mruczał odźwierny strażnik więzienny, chyba z pół Polski tych młodych zatraceńców naściągano. — W tem znowu dzwonek się odezwał. Wprowadzono nowy transport, byli to młodzi chłopacy, twarze blade i wybiedzone, dzikie i zwyrodniałe. Resztki łachmanów zwieszały się z wychudzonych ramion i woń śmierdząca cuchła od nich, znać miesiącami nie widzieli mydła. — Cha, znowu mruknął, na rany Boskie, skąd się tu tego bierze tyle. **Coś od lat 30-tu jestem na posterunku, ale** tyle co teraz w tej wolnej Polsce, to nigdy nie było... Oj, dziwno, to dziwno!! Zatrzasły się drzwi więzienne. Więźniów rozlokowano po kazamatach. Dozorcy uwijali się, bo pracy i kłopotu z umieszczeniem młodocianych więźniów było dużo. Nawet starszyzna więzienna była w ruchu. W tem jeden ze strażników zbliżył się nagle do zarządcy więzienia i niedosłyszalnie szepnął:

— Panie Dyrektorze, na chwilę, ale cichutko, by nie spłoszyć, proszę schować się za framugę.

Rzadki widok się przedstawił. W kazamacie obszernej i wzniesionej na kilku słupach, tapczany były rozłożone piętrami, na których siedzieli młodzi więźniowie. Na środku stał jakiś młody więzień przebrany w koc za jakiegoś jegomościa, dwaj inni więźniowie udawali opryszków kieszonkowych, którzy wśród tłumów publiczności operowali po kieszeniach upatrzonych ofiar. Co chwila wybuchał homeryczny śmiech młodych więźniów: „Brawo, brawo, patrz, jak cholera zabiera się do niego zgrabnie... A to ci majster, niech go djabli wezmą, jak on to galantnie sobi radzi. Popatrz Antyk, widzisz, widzisz, jak się do kabzy zabiera, tegom nigdy nie wiedział, że można... o piorunie patrz, jak ci kabzę zgrabnie wyciął...“ Pierwszy wykład złodziejski się skończył. Jeden z nich, jak znakomity profesor kunsztu złodziejskiego, znany prowodyr, zwrócił się do towarzyszy.

— A teraz uważajcie, będzie lekcja jak trzeba bogatą żydówicę okraść w sklepie... Tu jest sklep, tu jest lada... ty Franek ubierz się za żyda. Hej chłopaki spokój, żeby kto nie nadszedł. W tem za framugą coś spadło na podłogę, zrobił się łoskot, więźniowie przerwali swój wykład i ukazał się w swej surowej postawie sam zarządca więzienny. „Ha, łotry, szubienicznikí, to wy tu sobie akademję złodziejską urządzacie, uniwersytet złodziejski! dam ja wam! Wszyscy na tydzień na post o chlebie i wodzie, a prowodyra skuć i na tydzień zamknąć w lochu z obostrzonym postem“. Wyszedł zirytowany, a za nim szedł ze spuszczoną głową strażnik i szeptał do siebie: „Biedne chłopaki, czy oni winni, wszak to od młodości włóczęgi, bezdomni, zapomnieni, wzgardzeni, kto o nich myślał w życiu, kto się o nich starał, o Jezu Chryste! bądź im miłosierny, nie oni winni, nie oni...

A tak, prawdziwie! nie oni są tylko winni, inni są winni tego zwyrodnienia i zdziczenia i upadku, tych biednych więźniów. My tak bezmyślnie miotamy przekleństwa na te biedne istoty, słowami pogardy pałamy na widok ich łotrostw. Ale czy się zastanawiamy kto w tem winę też ponosi. Pewno, że rodzice ale dużo z nich oddawna już rodziców niema, a wielu ma takich rodziców, że lepiej, żeby ich nie mieli. Źródłem dzisiejszego rozszalałego bandytyzmu, złodziejstw, napaści, rabunków, zbrodni, to nie jest, jak wielu chce, wojna, bo większość tych młodocianych ma zaledwie 14, 16, 18 lat, a na wojnie wcale nie byli. Źródłem najpotężniejszym, jest zaniedbanie przez społeczeństwo i państwo wychowania tej licznej masy młodzieży bezdomnej. A jednym z najfatalniejszych systemów bezpieczeństwa publicznego, to odsyłanie tych nieszczęśliwców do aresztów, do więzień, do bastjonów i t. p. Nietylko nie zmniejsza ten system dziś praktykowany niebezpieczeństwa publicznego i nietylko nie ubezpiecza społeczeństwa i państwa przed rozkładem moralnym, ale przeciwnie, niebezpieczeństwo publiczne potęguje, niewiem już do jakiej potęgi. Areszta i więzienia nie działają umoralniająco na młodocianych przestępców, ale jeszcze bardziej, głębiej deprawują już i tak zdeprawowaną istotę. Więzienia, jak ktoś słusznie powiedział, są dla młodocianych przestępców prawdziwie, akademjami, uniwersytetami rzemiosł złodziejskich i zbrodniczych. Zresztą odwieczne doświadczenie wszechludzkie to stwierdza. A jednak wciąż nasze organa bezpieczeństwa wpadają w ten sam błąd. Areszta i więzienia młodocianych przestępców, nie tylko z punktu psychologji i pedagogji są nonsensem wychowawczym, ale gospodarczo dla finansów państwowych są fatalnym błędem. Pewna statystyka amerykańska opowiada, że pewną młodocianą pijaczkę zamknięto do więzienia za występki, a potem wypuszczona na wolność, wydała w pokoleniach następnych przeszło 300 zbrodniarzy obojga płci, a państwo kosztowało przeszło 130 miljonów dolarów. Pisarz amerykański z tego faktu wyciąga następującą konsekwencję: System więzienny dla karania młodocianych, jest najfatalniejszym dla finansów państwa. Młodocianych przestępców trzeba dać na wychowanie do domów poprawy, a nie do więzienia. Ten sam błąd popełnia obecnie i nasze państwo. Pieniędzy nie mają i nie chcą dać na urządzenie domów wychowawczych, a zwłaszcza na budowę wzorowych domów poprawczych. Tymczasem, jak tak dalej rząd będzie się krótkowidzostwem kierować, to będzie musiał dodatkowo wydać miljardy na powiększenie straży bezpieczeństwa, na budowę aresztów, więzień, kazamatów więziennych i t. d. Ale co najgorsza jeden młodociany zbrodzień i zwyrodniałe indywidjum nie zamknięte w domu poprawczym i nie otoczone umiejętną opieką wychowawczą, podobne do tej młodocianej zbrodniarki amerykańskiej, prokreującej w swej deprawacji, deprawować będzie dziesiątki, setki w otoczeniu, tak, że wprost nie będziemy mogli sobie dać rady. To też w imię dobra społeczeństwa i państwa polskiego, odpowiednie czynniki powinny zająć się młodzieżą opuszczoną i zaniedbaną. Mniej przestępstw karać aresztami i więzieniami, ale raczej przynajmniej na razie karę chłosty ustanowić, a dla niepoprawnych, stawiać bezwłocznie domy poprawcze. Dla innych co jeszcze nie zepsuci, a niema się kto nimi zająć, lub niema za co ich wychować na porządnych obywateli, **budować domy wychowawcze.** To jest jedyna, praktyczna, najtańsza, ludzka droga. Nie żartujmy z ogniem!

Ks. Miecz. Kuznowicz, T. J.

Do Czytelników „Głosu Narodu".

Już prawie wszyscy Czytelnicy „Głosu Narodu" przekonali się, czy to będąc osobiście w naszym składzie, czy też po otrzymaniu zamówionych u nas towarów pocztą, że **„WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA" jest najtańszym źródłem zakupu towarów bławatnych,** o czem zresztą świadczą także tysiące listów, przybywających do nas ze wszystkich niemal stron Rzeczypospolitej od klientów naszych, którzy **składają się** ze wszystkich warstw ludności, jak: generałowie, inżynierowie, obywatele ziemscy, adwokaci, lekarze, Kółka rolnicze, Duchowieństwo, szpitale itp. Zamawiający u nas towary zostaje naszym stałym klientem, o czem świadczą częste zamówienia.

Dlaczego posiadamy najlepszy i najtańszy towar? Odpowiedź bardzo prosta. Stale mamy wielki zapas towarów na składzie, **kupujemy bezpośrednio z fabryk większe partje i dewizą naszą jest:**

DUŻY OBRÓT — MAŁY ZYSK!! Chcąc dać możność naszym klijentom zamówienia towarów na nadchodzący **Sezon zimowy** podajemy niżej cennik towarów, które wysyłamy po starych jeszcze cenach.

Dział ubraniowy (męski).

Materjał (czysta wełna) pełnej szerokości, najnowszy, elegancki, w dobrym gatunku, bardzo trwały i efektowny w kolorach: granatowym czarnym, maryngo, bronzowym, zielonym i wiśniowym, w drobniutkie krateczki, paski lub gładki, o wyrobie jedwabno-miękkim, niezbędny dla wszystkich, pragnących zaopatrzyć się w eleganckie ubranie **na jesień i zimę.** Cena za metr gat. „A" 258.500 gat. „B" 336.500 i najwyższy gat. „C" 545.000 Mk. za 1 metr.

Podszewki i dodatki do ubrań.

Do każdego odcinka ubraniowego dodajemy na żądanie Klijenta pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, do rękawów i kieszeni. Gat. „A" 350.000 gat. „B" 450.000 Mkp.

Kupony na spodnie czysto-wełniane, czarne tło w białe paseczki do ubrań wizytowych po mk. 650.000 oraz przedwojennej jakości czysto-kamgarnowe po mk. 1,000.000 i 1,200.000. Dodatki do spodni po mk. 125.000.

Polecamy **na czarne lub granatowe** ubrania **Bostony** po starych cenach: Boston „A" mk. 475.000 mk. za metr, „B" 675.000, „C" 880.000 mk.

Materjał nadający się specjalnie **na pokrycie futer, bekiesz, tużurków i t. p.** w kolorach: czarnym, maryngo lub granatowym i innych Gat. „A" mk., 550,000 gat. „B" 795.000 mk, gat. „C" 865.000, gat. „D" 1.000.000 mk. za metr.

Materjał grubszy specjalny na palta męskie lub damskie, jesienne lub zimowe „Ulster" i „Velour" we wszystkich kolorach: po lewej stronie krata zastępująca podszewkę gat. „A" 575.000 gat. „B" 750.000, „C" 950.000 „D" 1,250.000 mk. za metr.

Polecamy materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki, różne kolory po mkp. 258.000 za metr.

Szewioty damskie najlepszego gat. pierwszorzędnych fabryk zastępujące w zupełności angielskie materjały podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 158.000 mk, za metr, wyższego gatunku 180.000.

NOWOŚĆ SEZONU!! W nadchodzącym sezonie bardzo modne będą płaszcze damskie z pluszu lub materjału zamszu, wobec czego przygotowaliśmy większy zapas takowych.

Angielski oryginalny plusz gładki, bardzo efektowny i trwały na dziesiątki lat, po mkp. 1,700.000 i 2,000.000 za metr. Na płaszcz potrzeba 3¼ metra.

Trykotina jedwabna 180 cm. szerokości we wszystkich najmodniejszych kolorach. Kupon na całą suknię 600.000, kupon na bluzkę 300.000 mk.

Zamsze na damskie jesionki lub płaszcze zimowe we wszystkich najmodniejszych kolorach gat. „A" 895.000, gat. „B" 1,200.000 mk. za metr. Na płaszcz potrzeba 2½—3 metrów.

Posiadamy również damskie materjały: **gabardina** zagraniczna we wszystkich kolorach. specjalnie na kostjumy po mkp. 790.000 za metr (Na kostjum potrzeba 3½ metra.)

Sztuczki na całe **spódniczki gładkie**, w krateczki lub paski po mk. 325.000.

Dział płócien.

Madepolamy białe francuskie pełnej szerokości po 70.000, 80.000 i 90.000 mk za metr.
Płótno białe na bieliznę, podszewki itp., sztuczka 17 metrów po 1,000.000, 1,200.000 i 1,400.000 mk.
Flanele francuskie we wszystkich kolorach po 75.000 i 90.000 mk za metr.
Płócienka białe w paski na ubranka dziecinne, bieliznę, fartuszki itp. po 62.000 i 70.000 mk. za metr.
Zagraniczne zefiry na koszule po 85.000 i 90.000 mk za metr.
Cajgi bardzo trwałe i praktyczne po 50.000 i 80.000 za metr, podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 100.000, 120.000 i 180.000 mk za metr.
Ręczniki białe wyrób gładki lub waflowy bardzo trwałe w praniu po 80.000 i 90.000 mk za sztukę.
Obrusy białe wysokiego gatunku na 6 osób po 250.000, kolorowe w śliczne desenie po 700.000 mk sztuka.
Baje we wszystkich kolorach podwójnej szerokości na suknie, szlafroki po 150 000 mk za metr.
Prześcieradła białe gotowe (2 metry) szerokości największej, ze specjalnego płótna prześcieradłowego po 250,000, lepszego gatunku 300.000 mk.
Specjalne czerwone płótna **„TYK"** na wsypy najlepszego gatunku, gwarantowane, nie przepuszczające pierzy po mk 72.800 i 83.200 za metr.
Chusteczki do nosa męskie webowe oryginalne szwajcarskie po 250.000 mk za tuzin, damskie białe i kolorowe po 240.000 mk za tuzin.

Kołdry, Kapy i Chustki.

Kołdry pluszowe o pokładzie czystej wełny, deseniowe, lekkie, puszyste i ciepłe, o kolorach praktycznych, niepodlegających zbrudzeniu, bardzo praktyczne. Z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni. Cena za sztukę mk 937.500, para 1,800.000 mk.
Takie same ciemne bez deseni po 600.000 i 750.000 mk za sztukę.
Kołdry watowe, bardzo dobre, pokryte satyną, na pierwszorzędnej wacie po 1,200.000 i 1,500.000 mk. za sztukę.
Chustki „Helena" duże zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie w śliczne desenie. Z powodu dużego zapasu takowych na składzie, sprzedajemy po 925.000 mk za sztukę, wyższego gatunku 1,200.000 mk.

Do każdej przesyłki wartości do 5,000 000 mk dolicza się za opakowanie i przesyłkę 30.000 mk.
Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku).
UWAGA! Nasza gwarancja: za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inny w przeciągu 14 dni.

Zamówienia prosimy adresować:

Do „Warszawskiej Spółki Manufakturowej"

Warszawa, ul. Jasna 18-20 a. (Tel. 243-80 i 171-28).

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen.

UWAGA! Kto raz już kupuje lub zamawia towar, zostaje naszym stałym klientem, gdyż przy wykonaniu zamówień dokładamy wszelkich starań, ażeby zupełnie zadowolnić naszych Sz. Odbiorców.

Kooperatywom, Kółkom rolniczym i Stowarzyszeniom specjalne warunki.

BACZNOŚĆ! Zwracamy uwagę na firmy podobnie ogłaszające się i kopjujące w całości tekst naszych ogłoszeń,

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.